

Akt unii – kolonialna porażka Szkotów i narodziny Królestwa Wielkiej Brytanii

4 listopada 2021

Niefortunny bieg wydarzeń z lat 1700–1707 był dla Szkotów momentem próby, a dla Anglików punktem zwrotnym w procesie budowy Wielkiej Brytanii. Darien, szkocki projekt kolonizacyjny, wywołał wzajemną niechęć między królestwami. Jak doszło do historycznego porozumienia?

Wiosną 1705 roku Edynburg stał się świadkiem burzliwych wydarzeń. 11 kwietnia, na obrzeżach portu w Leith, dowódca angielskiego statku Worcester – kapitan Thomas Green i jego dwóch podwładnych stanęło przed szubienicą. O ile jego towarzysze niedoli, oficer i artylerzysta, byli pogodzeni z losem, tak młody kapitan do końca wyczekiwał przybycia posłańca z dekretem ułaskawiającym. Thomas Green wiedział, że zarzuty oskarżenia są fałszywe, więc głęboko wierzył, że zarówno w obliczu Boga jak i królowej jest niewinnym człowiekiem, a do egzekucji ostatecznie nie dojdzie.

Kilka miesięcy wcześniej, dowodzona przez Greena jednostka nieszczęśliwie utknęła w zatoce Forth, z której urzędnicy Kompanii Szkocji zarekwirowali angielski statek. Był to zwykły akt rewanzu za przechwycenie w taki sam sposób szkockiej jednostki Annandale przez Kompanię Indii Wschodnich. W tym przypadku, akcja odwetowa nie zakończyła się wyłącznie na przejęciu kontroli nad statkiem. Kapitan Green i jego współtowarzysze zostali fałszywie oskarżeni o udział w pirackim napadzie na inny statek płynący pod banderą Kompanii Szkocji, Speedy Return. Pomimo braku dowodów, ława przysięgłych Sądu Admiralicji wydała wyrok skazujący, a karą miała być śmierć całej trójki. Egzekucję przełożono o miesiąc, wskutek apelu królowej Anny, aby móc ponownie rozpatrzyć

sprawę. W tym celu powołano specjalne posiedzenie szkockiej Rady Królewskiej, aby rozważyć zasadność wyroku w najwyższej instancji. Mało kto z obecnych wierzył w winę oskarżonych. Z trzydziestu członków Rady, aż dziewiętnastu nie przybyło na rozprawę, usprawiedliwiając absencję chorobą lub nagłą niemocą. Ci, którzy wstawili się na spotkaniu, musieli zdecydować: czy ich lojalność ma być po stronie własnej nacji, czy jako nominalni urzędnicy królowej (rządzącej z odległego Londynu) powinni przychylić się do królewskiego apelu?

W rezultacie, o losie Greena i jego kompanów zdecydował nie sędzia, a żądny zemsty i sensacji tłum. Na ulicach Edynburga, gdzie miało dojść do posiedzenia Rady Królewskiej, od kilku dni zbierały się ogromne rzesze ludzi. Wielu przebyło długą drogę, tylko po to, aby być świadkiem wyczekiwanej egzekucji. Agresja wśród zebranego tłumu eskalowała, a hasło „Bez przebaczenia” skandowano coraz głośniej. Szkocka stolica była na skraju rewolty ludowej i aby uspokoić wrzenie społeczne, wyrok musiał być podtrzymany. Nadzieje Thomasa Greena na uniknięcie „stryczka” były płonne, a zawinił jedynie faktem, że był reprezentantem angielskiej nacji.

Pokłosie Katastrofy w Darien

Wrogość Szkotów wobec Anglików nasiliła się w wyniku porażki tzw. Projektu Darien. W latach 1698–1700 Szkocka Kompania Handlu z Afryką i Indiami próbowała ustanowić kolonię na Przesmyku Panamskim, w regionie Darien. Wielu Szkotów zainwestowało swoje oszczędności w udziałach Kompanii, wierząc w możliwość wzbogacenia się i podniesienia statusu własnej nacji. Kolonia nie przetrwała, m.in. na skutek organizacyjnych zaniedbań, tropikalnych warunków i ataku Hiszpanów. W Szkocji winą za niepowodzenie ekspedycji obarczano obstrukcyjną politykę Anglii. W istocie, parlament w Westminsterze najpierw zablokował udział inwestorów z Londynu w szkockim przedsięwzięciu, a następnie w krytycznym momencie dla Darien,

angielska deklaracja zakazała placówkom kolonialnym w Ameryce, organizowania pomocy dla Szkotów w Panamie. Kolonia w Darien przepadła, a Szkocja jako mały gracz nie była w stanie skutecznie rywalizować w gronie kolonialnych potentatów.

W szkockim społeczeństwie rozgoryczenie i złość wywoływał również fakt, że oba królestwa od 1603 roku łączyła unia dynastyczna, a monarchowie brytyjscy byli władcami zarówno Szkocji, jak i Anglii. Szkoccy podwładni króla Wilhelma III Orańskiego oczekiwali, nie bez powodu, że monarcha wesprze ich kolonialne wysiłki, a nawet zażądali od niego gwarancji bezpieczeństwa. Król Wilhelm był daleki od takich deklaracji, gdyż szkocki projekt kolonialny narażał na szwank stosunki Anglii z imperium hiszpańskim. Dla Wilhelma północna domena była istotna tylko wtedy, gdy mógł tam rekrutować żołnierzy, tak potrzebnych do wojen prowadzonych na kontynencie europejskim.

Szkoci z realizacją Projektu Darien wiązali wielkie nadzieje na narodowy renesans i włączenie się w system kolonialnej eksploracji świata. Ponad 2 000 szkockich kolonistów straciło życie w Panamie i na morzu, próbując nieskutecznie stworzyć własną bazę handlową. Utrata jednej czwartej krajowego kapitału zainwestowanego w udziały Kompanii Szkocji, przybliżyła to niewielkie królestwo do widma bankructwa. W obliczu tych wszystkich tragedii Szkoci potrzebowali kozła ofiarnego, którym stał się Thomas Green.

Dynastyczne komplikacje

Rok 1700 okazał się katastrofalny dla Szkocji, wskutek niepowodzenia w Darien, ale w tym samym czasie kłopoty miał również Londyn. Umysły angielskich polityków zaprzątnięte były kwestią przyszłości brytyjskiej monarchii. W tym roku zmarł jedenastoletni książę Gloucester, ostatnie żyjące dziecko księżnej Anny, która do tej pory rodziła aż 18 razy. Księżna miała objąć tron po śmierci swojego szwagra króla Wilhelma,

gdyż ten był bezdzietny. Anna pochodziła z rodu Stuartów, szkockiej dynastii panującej od stulecia na brytyjskim tronie. Śmierć nieletniego księcia oznaczała więc wygaśnięcie królewskiej linii i kłopoty dla brytyjskiej monarchii.

Bezkrólewie mogło otworzyć przysłowiową „Puszkę Pandory” i to w nieodległej przyszłości (w istocie śmierć zakończy panowanie Anny w 1714 roku). W czarnym scenariuszu tron w Londynie miał zostać objęty przez męską linię Stuartów, której członkowie przebywali na wygnaniu we Francji. Takiego rozwoju wydarzeń obawiano się w parlamencie westminsterskim, gdyż rezydujący w Paryżu Jakub Edward Stuart, tzw. Stary Pretendent, był katolikiem.

Ewentualny katolicki władca mógł oznaczać konflikt religijny i zredukowanie roli Kościoła Anglikańskiego. Zagrożony zostałby również polityczny model władzy, osiągnięty w wyniku „Chwalebnej Rewolucji” z lat 1688–89. Jego podstawową zasadą była kontrola poczynąń monarchy przez angielski parlament. To założenie, będące fundamentalnym dla tworzącej się monarchii parlamentarnej, z całą pewnością nie współgrało z tradycyjną doktryną monarchii katolickiej, według której władca za swe decyzje odpowiadał jedynie przed „Stwórcą”.

Angielscy parlamentarzyści, aby zabezpieczyć się przed takim rozwojem wypadków, w 1701 roku uchwalili Akt Ugody (Act of Settlement). Ustawa potwierdzała zasadę dziedziczenia tronu jedynie przez protestanckiego kandydata. Ponadto, po wygaśnięciu obecnej linii królewskiej, wyznaczała jako przyszłych monarchów członków dynastii hanowerskiej. Rządzący Elektoratem Hanoweru byli odległymi krewnymi księżnej Anny. Do tej pory daleka „gałąź” Stuartów traktowana była z lekceważeniem na dworze królewskim w Londynie, ale w tej sytuacji liczył się fakt, że owi krewni byli protestantami.

Szkocki akt oporu

Patriotyczne i antyangielskie sentymenty narastające w Szkocji od 1700 roku, musiały w pewnym momencie wpłynąć na polityczne relacje między Londynem i Edynburgiem. Decyzja angielskich parlamentarzystów w kwestii sukcesji tronu brytyjskiego bez konsultacji z północnymi sąsiadami, została odebrana jako kolejny policzek ze strony Anglii. W odpowiedzi szkocki parlament uchwalił w 1704 roku swój własny akt (Act of Security). Dokument stanowił, że sukcesor królowej Anny (która w 1702 roku objęła tron, wskutek nagłej śmierci Wilhelma) będzie w Szkocji uznany tylko wtedy, gdy zagwarantuje wolność szkockiego kościoła presbiteriańskiego i niezależność krajowych instytucji. Do aktu dodano również klauzulę, że nowy władca będzie musiał zapewnić Szkotom dostęp do angielskich rynków w koloniach. W przeciwnym razie parlament Szkocji wybierze własnego króla.

Królowa Anna za radą głównego ministra – lorda Sidneya Godolphina, oficjalnie zatwierdziła uchwałę szkockich parlamentarzystów, aby w ten sposób rozładować antyangielskie nastroje w Szkocji. Anglicy mieli jednak odpowiednie narzędzia instytucjonalne, dzięki którym mogli wywrzeć nacisk na szkockich politykach.

Metoda kija i marchewki

W lutym 1705 roku w angielskiej Izbie Gmin partie Wigów i Torysów wspólnie wprowadziły ustawę Alien Act (Akt o Cudzoziemcach). Oficjalnie ustawa miała zabezpieczyć Królestwo Anglii ze strony zagrożeń, jakie mogły się pojawić w wyniku uchwalenia kilku aktów prawnych w Królestwie Szkocji. Akt odbierał Szkotom, bez praw do dziedziczenia, posiadłości ziemskie w Anglii, co szczególnie zaszkodziło niektórym szkockim arystokratom. Co jednak najistotniejsze, ustawa blokowała import szkockich towarów do Anglii, takich jak bydło, owce, tkaniny oraz węgiel. Angielski parlament nałożył

również embargo na sprzedaż Szkotom broni, amunicji i koni, ograniczając ewentualną akcję militarną z północy. Politycy w Westminsterze zdawali sobie sprawę z opłakanego stanu gospodarki Szkocji, dlatego liczyli, że restrykcje złamią szkocki opór w sprawie następstwa tronu.

Anglicy pozwolili Szkotom dokonać wyboru. Akt o Cudzoziemcach miał zostać odwołany, jeśli do świąt Bożego Narodzenia Szkoci zaakceptują hanowerską sukcesję lub podejmą negocjacje w celu stworzenia unii politycznej. Propozycja zawiązania unii parlamentów była tutaj przysłowiową „marchewką”, ponieważ dzięki politycznej unifikacji Szkoci uzyskaliby akces do angielskich rynków kolonialnych.

W czasie letniej sesji parlamentu w Edynburgu, szkoccy deputowani debatowali nad możliwościami naprawy ekonomii królestwa. Zdawano sobie sprawę z negatywnych skutków angielskiego aktu. W wyniku jego realizacji zagrożony byłby eksport do Anglii o wartości 80 000 funtów szterlingów rocznie. Powołano więc narodową Radę Handlu, w celu stworzenia mechanizmów sprzyjających rozwojowi handlu i produkcji.

Nieoczekiwanym rezultatem tej sesji parlamentarnej było przesunięcie środka politycznej ciężkości – przewagę zyskało tzw. Stronnictwo Dworskie, popierające politykę królowej Anny. Przychylność wobec Anglii stała się możliwa dzięki zaangażowaniu czołowych magnatów zasiadających w parlamencie. gdyż konflikt nie sprzyjał ich interesom. Strach wzbudzało również widmo powrotu katolicyzmu do Szkocji, jeśli sukcesja hanowerska zostałaby odrzucona. Polityczne przetarasowania w parlamencie zaowocowały jednomyślnym postanowieniem, aby rozpocząć negocjacje z Anglią w celu politycznego zbliżenia i wypracowania odpowiedniego traktatu. Księżę James Hamilton wyszedł nawet z propozycją, aby to królowa Anna wyznaczyła komisarzy, którzy reprezentowaliby Szkocję w negocjacjach z Londynem.

Kiedy antyangielskie nastroje nieco opadły, uświadomiono

sobie, jaką skazą na honorze narodu był lincz na Thomasie Greenie. W październiku 1705 roku, niezwłocznie uwolniono pozostałych marynarzy ze statku Worcester, wciąż więzionych w Edynburgu.

W stronę Unii

Królowa Anna wykorzystała sprzyjające okoliczności i skwapliwie wyznaczyła, rekomendowanych przez jej doradców, komisarzy ze Szkocji, oczywiście o prounijnym nastawieniu. Na 31 członków szkockiego komitetu udającego się wiosną 1706 roku do Londynu, jedynie George Lockhart był zdecydowanym przeciwnikiem proponowanej unii (później opíše te negocjacje jako haniebne i skorumpowane). Szkocka delegacja wraz z angielskimi negocjatorami wypracowała projekt dokumentu o traktacie unijnym, który został w lipcu 1706 roku przedstawiony uroczyście królowej. Monarchini w końcu mogła odetchnąć z ulgą.

Szkoccy komisarze zgodzili się na unię, która w praktyce przyłączała ich kraj do Anglii oraz zaakceptowali wybór hanowerskiego następcy tronu. W zamian mieli otrzymać tzw. ekwiwalent, czyli rekompensatę w kwocie 398 000 funtów za straty poniesione w Darien i na pokrycie długów szkockiego skarbu. Dodatkowo, Anglia miała zapewnić Szkocji swobodny dostęp do rynków zbytu na terenie swojego kraju i w kolonialnych posiadłościach.

Pozostało jeszcze ratyfikować traktat w obu parlamentach, co w przypadku szkockiej izby mogło być trudniejszym zadaniem. Już w czasie negocjacji komisarzy w Londynie, sytuacja w Szkocji stawała się ponownie coraz bardziej napięta. Szkockie społeczeństwo podnosiło coraz głośniejszy sprzeciw wobec projektowanej unii. Kiedy rozpoczęła się decydująca sesja parlamentu, gwałtowne protesty uliczne w Edynburgu (inspirowane patriotyczną opozycją) osiągnęły apogeum. Siły rządowe i straż miejska z trudem panowały nad rozemocjonowanym

tłumem. Trwała również propagandowa wojna między przeciwnikami i zwolennikami szkocko-angielskiego traktatu. We wrześniu 1706 roku w stolicy Szkocji pojawił się Daniel Defoe, w roli tajnego agenta. Przyszły powieściopisarz, na zlecenie angielskiego rządu, udzielał się jako propagator unii z Anglią pisząc anonimowe pamflety, mające na celu zakwestionować wymowę antyunijnej publicystyki.

Królowa Anna zadbała również o „zmotywowanie” niektórych kluczowych szkockich parlamentarzystów, aby uzyskali większość głosów, tak niezbędną do ratyfikacji unijnego dokumentu. W tym celu rząd angielski wyasygnował ze skarbu państwa 20 000 funtów, które zostały w sekrecie przeznaczone na zaległe pensje rządowe i inne uposażenia prawie trzydziestu szkockich parlamentarzystów. Można uznać to za pewien rodzaj łapówki, skłaniającej do lobbowania na rzecz traktatu.

Akt unii – akt narodowej zdrady czy patriotyzmu?

Stronnictwo Dworskie zmobilizowało wystarczającą większość wśród deputowanych. W ten sposób, mimo oporów społeczeństwa i głosów sprzeciwu skonfederowanej opozycji, 16 stycznia 1707 roku parlament szkocki przegłosował przyjęcie Aktu unii, tym samym zgadzając się na samorozwiązanie. Niewielka część parlamentarzystów została przetransferowana do Izb Gmin i Lordów w Westminsterze (45 i 16), czyli do Brytyjskiego Parlamentu. Decyzja szkockich polityków w praktyce oznaczała pełną inkorporację. Szkocja, wraz z wcześniej wchłoniętą przez Anglików Irlandią, stanowiła część nowo powstałego Zjednoczonego Królestwa Wielkiej Brytanii. W gestii Szkotów pozostawiono tylko edukację, odrębny system prawny i własny kościół narodowy. Kwestie ekonomiczno-polityczne miały podlegać rządowi i parlamentowi w stolicy Anglii. Szkocja stała się wówczas „Północną Brytanią”.

W Edynburgu brakowało entuzjazmu, kiedy 20 marca wystrzał

armatni ogłosił ratyfikację traktatu w Londynie. Większość społeczeństwa słusznie podejrzewała, że naród został zdradzony przez polityków zależnych od Londynu.

Zupełnie inne nastroje panowały na południu. 1 Maja 1707 roku, kiedy traktat unijny oficjalnie wszedł w życie, we wszystkich kościołach nad Tamizą uroczyście zabiły dzwony. Królowa Anna zrealizowała swój zamysł połączenia obu królestw, co było kluczowym posunięciem w jej europejskiej strategii politycznej. Ścisła kontrola północy neutralizowała zagrożenie francuskiej inwazji. Wcześniej istniała szansa, że Ludwik XIV wykorzystałby Szkocję jako bazę do ataku na Anglię. Co prawda, jakobickie insurekcje w Szkocji nadal destabilizowały wewnętrznie dynastię hanowerską, ale Szkoci ostatecznie zostali spacyfikowani po bitwie pod Culloden (1746 r.). Na kolejnym etapie Wielka Brytania przełamała monopol Francji, dzięki zwycięstwu w Wojnie Siedmioletniej (1756–1763), uzyskując tym samym hegemonię na morzach i oceanach oraz pozycję mocarstwa kolonialnego.

Włączenie Szkocji do Zjednoczonego Królestwa było z początku rozczarowujące dla społeczeństwa, m.in. w wyniku postanowień Aktu o Tolerancji, uchwalonego w 1712 roku przez brytyjski parlament. Wykluczał on religijny monopol prezbiterian w Szkocji. Wpływ unii na ekonomię kraju również był znikomy, z wyjątkiem pieniędzy otrzymanych na pokrycie deficytu finansowego. Ostatecznie, w latach 40. XVIII wieku Szkocja zaczęła sukcesywnie wychodzić ze stagnacji gospodarczej, dzięki dostępowi do kolonialnych rynków i importowi nowych metod produkcji z Anglii. Jak stwierdza współczesny szkocki historyk Neil Olivier, dzięki dostępowi do najodleglejszych rynków w brytyjskich koloniach: „Szkocja w ciągu XVIII stulecia zorganizowała handel o dużo większym znaczeniu i szerszym globalnym zasięgu niż jej rozmiar i geograficzne położenie mogłoby na to kiedykolwiek pozwolić”.

Autorstwo: Paweł Burdzyński

Źródło: Histmag.org

Bibliografia

1. Oliver Neil, „History of Scotland”, wyd. Orion, Phoenix 2010.
2. Prebble John, „The Darien Disaster: a Scots Colony in the New World”, 1698 – 1700, wyd. Secker & Warburg, London 2002.
3. Whatley Christopher A., „The Scots and The Union”, wyd. Edinburgh University Press, Edinburgh 2006.